Nr. 7. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 kwietnia 1929 r. Rok II.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Na uroczystość Zmartwychwstania Chrystusa Pana zasyłam wszystkim Szanownym Parafjanom serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja".

Zakończenie kolendy.

w d. 26 lutego.

Dnia 26 lutego zakończyłem wizytę pasterską, t. zw. kolendę. O wrażeniach z kolendy będę umieszczał artykuły w Kronice. Obecnie chciałbym tylko Szanownym Parafjanom podziękować z całego serca kapłańskiego za to miłe przyjęcie, jakiego doznałem w waszych mieszkaniach. Odwiedziłem 2.400 rodzin, nie było, niema progu, w parafji, któregobym nie przestąpił (i to już kilka razy).

Kolenda to obowiązek tak uciążliwy, że kiedy zaczynałem ją, to mi się zdawało że jakiś ciężar mię przytłacza. Dopiero, chodząc po waszych domach, tuląc główki waszych dzieci, słuchając waszych trosk i ciesząc się z waszych radości ten ciężar spadał mi z ramion. Było mi coraz lepiej, coraz przyjemniej, tak jak u siebie we własnem mieszkaniu. Cieszyłem się głównie z tego, że duch w parafji jest dobry, że serca wasze są otwarte dla mnie. Proszę mi wierzyć, że to wielka radość dla mnie - to otucha, to podnieta do pracy.

Kolendy nie przerywałem ani na jeden dzień we wszystkie mrozy, nawet wtedy, kiedy zastawałem ściany w mieszkaniach pokryte śniegiem a woda na talerzu zamarzała pomimo to nie przeziębiłem się, bo dobry nastrój wewnętrzny jest najlepszą zasłoną przed chorobą.

Uważam obecnie, że kolenda, jest niezbędna i konieczna. Tylko w ten sposób mogę was poznać, wtajemniczyć się w wasze życie, w wasze troski i kłopoty, podzielić wasze radości.

Poza mieszkaniem jesteśmy z sobą więcej urzędowo, oficjalnie - w mieszkaniu serdeczniej, prościej. Z tego względu oświadczam wam Szanowni Parafjanie, że gdybyśmy tak po spłaceniu organów chcieli naprzykład nabyć plac pod kościół jeszcze w tym roku i gdyby mi była potrzebna większa suma pieniędzy, poszedłbym jeszcze raz do waszych domów i wiem napewno, że nie narzekalibyście wcale na te powtórne odwiedziny. Zresztą, w wielu domach o to mię proszono, żeby jeszcze raz w tym roku wszystkich odwiedzić.

Kolenda jeszcze jest konieczna i z tego względu, że daje mi możność uporządkowania kartoteki, każda rodzina, każdy samotny człowiek są zapisani na oddzielnych kartach-jest to tak zw. kartoteka. Otóż w ciągu roku następują zmiany: ktoś wyjechał, ktoś przyjechał z sąsiedniej parafji, to znowu zamieszkał na innej kolonji. Na kolendzie wszystkie te zmiany sobie notuje i doprowadzam spis ludności w parafji do porządku.

Następnie na kolendzie rozdaję wszystkim karteczki do Spow. św. Wielkanocnej. Rozdałem ich w tym roku razem starszym i dzieciom szkolnym 7 tysięcy (siedem.) Oby wszystkie wróciły z powrotem do mnie i były zanotowane w kartotece w rubryce: r. 1929 Spow. Wielkanocna odprawiona.

Oprócz tych wymienionych korzyści moralnych kolenda zasiliła nasz fundusz kościelny dość znacznie zebrałem bowiem 3 tys. 700 zł. na organy. (pieniądze umieszczone na % w Kasie Tow. Warsz.) Ale pominąwszy zebrane pieniądze najgłówniejsza korzyść jest ta, że Was poznaję z każdym rokiem bliżej, że każde dziecko w parafji wita księdza jako swego najle

...szego znajomego że wytwarza się łączność pomiędzy Wami, Szanowni Parafjanie, a mną, że przejeżdżając przez kolonje, widzę wasze mieszkania jakby na dłoni, wszystko blizkie, bo poznane dokładnie.

Takie oto są korzyści z kolendy odprawianej w myśl pięknej tradycji, oddziedziczonej po naszych przodkach.

Jeszcze raz za serce okazane mi przez Was, najserdeczniej dziękuję i pamiętajcie, proszę, że i moje jest dla was w każdej chwili otwarte.

Z opieki nad biednymi.

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa w specjalnym domu, zwanym popularnie „szlafhauzem" umieszcza stare, bezdomne staruszki. Jest ich tam obecnie 10. Najmłodsza ma lat 64, najstarsza podobno 101. Niektórym dopomagają dzieci. inne są zupełnie samotne opuszczone lub zaniedbane przez swych najbliższych. Opiekę nad temi ostatniemi objął Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym, zaopatrując w miarę możności w ubranie, obuwie, dostarczając chorym mleka, wspomagając zasiłkami pieniężnymi. 30 korcy węgla otrzymanego od Zarządu Warszaw. Tow. na potrzeby komitetu, zostało przeznaczone na opał dla mieszkanek „szlafhauzu".

Na święta Bożego Narodzenia staruszki podobnie jak inni biedacy, któremi opiekuje się Komitet- otrzymały produkty na obiad świąteczny. Prócz tego urządzono jeszcze dla starowin wspólną kolację, wigilijną, którą spożyły wszystkie razem i według opowiadań jednej z nich zgodnie i wesoło. śpiewając kolendy i wznosząc okrzyki na cześć swych opiekunek. Od 1-go lutego pięć staruszek otrzymało od K. p. D. N. porcje żywnościowe na cały miesiąc.

Alleluja!...

Na „Aleluja" biją dzwony...
Głos ich ulata ponad sioła
Płynie na wszystkie świata strony
I do kościoła wiernych woła.

— — — — — — — — —

Korzą się serca u stóp Pana
Zmartwychwstałego w wielkiej chwale
A dzwony huczą już od rana
I głos swój niosą w sine dale...

O jak potężnie grają dzwony!...
Mgła się w powietrzu włóczy szara
Lud się kołysze rozmodlony, —
Huczy „Izydor" i „Barbara".

— — — — — — — — —

Bądź pochwalony Chryste Boże,
Przyjm Panie modły swego ludu,
Szeptane w skrusze i pokorze
W dzień Zmartwychwstania, chwały. cudu,

Porąbka dn. 22. III. 29.

W. Krzemień.

Uwaga.

Podaję do ogólnej wiadomości Sz. Parafjan, że około 20 kwietnia przyjedzie do nas z odczytami ks. Włodzimierz Lesnobrodzki.

Odczyty byłego generała armji carskiej a obecnie ks. Katolickiego wzbudzają coraz większe zainteresowanie w naszem Zagłębiu.

Społeczeństwo dbające o dobro i przyszłość kraju coraz lepiej uświadamia sobie to wielkie niebezpieczeństwo, które czyha od Wschodu od Bolszewji.

Nic też dziwnego że oprócz nas zaproszono ks. Lesnobrodzkiego z odczytami do Ząbkowic, Maczek i innych sąsiednich miejscowości.

W czasie wygłaszania odczytów na przeciąg jakich 4—5 dni ks. Lesnobrodzki zamieszka u mnie na plebanji. Szczegóły dotyczące wspomnianych odczytów będą podane w następnym numerze „Kroniki" i w specjalnych afiszach, przesłanych do nas przez Szanownego Prelegenta.

Podziękowanie.

Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w Niemcach składa uprzejme podziękowanie firmie „Knothe i Hłasko" za nadesłane Komitetowi 200 zł. celem uczczenia B. P. p. Józefa Natansona.

Smutna rubryka.

Dnia 24 lutego wczesnym rankiem został wezwany ksiądz do szpitala na Niemce, do niejakiego Stanisława Kiedry z Małych Strzemieszyc.

I cóż się okazało? Oto w nocy z 23 na 24 lutego powracał z pracy wspomniany robotnik Kiedra. Przechodząc około szklarni w Strzemieszycach został napadnięty przez bandę podchmielonych wyrostków. Z początku zaczepiony chciał się ratować ucieczką jednak uderzenie młotem w głowę pozbawiło go na dłuższą chwilę przytomności.

Upadł na ziemię, a wtedy zgraja zaczęła się pastwić nad nim, zadając mu straszne ciosy nożem.

W kałuży krwi przeleżał z półtorej godziny, zanim go podniesiono z ziemi zatamowano nieco krew, a następnie przywieziono do szpitala na Niemce Stan rannego jest bardzo groźny. Skonstatowano bowiem 5 ran, w pięciu miejscach został przebity nożem.

Po wypadku tym rozmawiałem z robotnikiem Kiedrą, twierdzi on, że to nie była jakaś zemsta, czy inne porachunki osobiste, lecz chuligański napad na bezbronnego, powracającago

ciężkiej pracy człowieka. Smutny to obrazek życiowy. Wiek 20-ty nazywany jest wiekiem kultury tymczasem ileż spotykamy w tym właśnie „wieku kultury" przykładów barbarzyństwa i zdziczenia moralnego.

Dużo mówimy o solidarności, łączeniu się ludzi pracy w jeden związek braterski a tymczasem życie zadaje kłam tym wielkim, naprawdę wzniosłym hasłom. Dlaczego? Gdybym odpowiedział na to pytanie to możeby się kto obraził, albo powiedział, że księdzu nie wypada inaczej mówić.

Otóż — na to pytanie, dlaczego dzieją się takie rzeczy, jak wyżej opisana, niech sobie ludzie stateczni i rozumni sami odpowiedzą. Ja tylko pomogę nieco, gdy przypomnę co już raz pisałem w „Kronice".

„Kto sieje wiatr, zbiera burzę" Tak mnie się zdaje, może kto inacze myśli o tej sprawie. Tak czy inaczej sprawa to bardzo smutna i bolesna

Z żałobnej karty.

Dnia 18 lutego odbył się pogrzeb ś. p Anny Rudzińskiej z Kazimierza ś. p. Anna zmarła w młodym wieku (przeżyła 29 lat) osierocając męża i czworo drobnych dzieci.

2 marca przypadała 10 rocznica wyjścia zamąż ś. p. Anny.

Na cmentarz miejscowy eksportował zwłoki ks. prob. Krzyżanowski. Mąż i rodzina zmarłej składają serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy okazali swe dobre serce przez oddanie ostatniej posługi ś. p. Annie. A Redakcja „Kroniki" przesyła rodz Rudzińskich wyrazy serdecznego współczucia.

Bolesna strata dotknęła również rodz. Janików z Grabocina oraz Czerników z Kazimierza Pożegnał ich bowiem nazawsze ojciec ś. p. Andrzej Janik. Byłem zachwycony w czasie pogrzebu tą czcią i szacunkiem wielkim z jakiemi odnosiły się dzieci do zmarłego Ojca Podkreślam to specjalnie jako zaletę wspomnianych rodzin, boć przecież tyle spotyka się wypadków nieludzkiego wprost obchodzenia się ze starszymi ludźmi rodzicami. ś. p. Andrzej Janik inaczej sobie wychował dzieci.

Niech go Bóg nagrodzi szczęściem wiecznym.

W miesiącu lutym rodz. Twardowskich z Ostrów przeżywała ciężkie chwile. Zmarła im córka 19 letn a ś p Zofja

Pięknie się zachowali mieszkańcy dużych kamienic w Ostrowach, którzy, nie bacząc na mróz i śnieżycę, dość licznie jednak stawili się na pogrzeb.

Rodz. Twardowskich jest niezamożna to też dlatego sprawiliście im radość i ulgę w ich cierpieniu. Niezamożni ludzie bardzo sobie to cenią, gdy im się okazuje serce w chwilach dla nich bolesnych i ciężkich.

Zbolałym sercom rodzicielskim Redakcja „Kroniki" śle słowa współczucia.

Hallo! Hallo! niedawno zamówiłem w Warszawie lampę projekcyjną do wyświetlania przezroczy oraz wszelkich obrazków i rycin książek. Lampa ta będzie kosztować 1000 (tysiąc zł.) Na zadatek posłałem 100 zł. a resztę i to poważną jeszcze wynoszącą 900 zł. mam zamiar spłacić przy pomocy ludzi dobrej woli pośród miejscowego społeczeństwa. Nabycie podobnej lampy ogromnie ułatwi pracę w organizacjach społecznych, a szczególniej w słowarzyszeniach młodzieży naszej. Oby tylko udało się zdobyć tę pomoc oświatową na własność.

Za świętą sprawę.

Obrazek sceniczny w 1 odsłonie,
z czasów wielkiej wojny.

Napisał **Stanisław Brzechffa** z Ostrów.

Jan

Wy nie wiecie jak ciężko jest znosić wygnanie.—
Siły prędko stargają, wyczerpuje praca,
Umysł męczy, i ciągle do jednego wraca...
Do swej ziemi rodzinnej, —Było też niemało
Takich, co sposobności powrotu czekało.
Zebrawszy więc gromadę, ruszyliśmy żywo,
Zjednoczeni uczuciem, w łańcucha ogniwo.—
I tam, gdzie po nad krajem, groźne stały chmury,
Przywdzialiśmy zaszczytne żołnierzy mundury.—
— Odtąd dewizą naszą: śmierć, albo zwycięztwo!

Teresa.

Po praojcach, zostało w sercach waszych męstwo.

Jan.

Obecnie nasze pułki w te strony przybyły,
Pragnąc zdobyć okopy, co wroga schroniły.—
Ja, zyskałem od władzy swojej pozwolenie
Zajrzeć do was na chwilę.— Ożyło wspomnienie,
Gdym zobaczył zdaleka ten szpaler drzew znany.
I pradziadów mych dworu pobielane ściany.
Jak gdyby w cudnym filmie, kryte mgły zasłoną
Oczy moje, ujrzały przeszłość już minioną.
— Dziecinne lata, pełne szczęścia i pustoty,.
O! wtedy do swawoli nie brakło ochoty,
Malec znał każdą swojej okolicy drogę,
Niepomny na mateczki kochanej przestrogę,
Siodłał konia, i pędził z wichrami w zawody,
Hen... daleko za wioskę!

Teresa.

Święć się wieku młody.
I dla mnie wtedy były dnie również radosne.—
— Przypomniałeś mi synu utraconą wiosnę
Mojego szczęścia.— Słuchaj gdy burza przeminie,
Twoim jest obowiązkiem. nowe dać rodzinie.—

Jan. (wesoło)

Tak mateczko, bądź pewna, oto daję słowo,
Iż radość pod tym dachem odżyje na nowo
Jak powrócę z tej walki.—

Marja (zbliża się)

Pozwól drogi Janku
Tej, Którą los twój teraz trwoży bez ustanku..
Zawiesić na swej szyi, ten znak pojednania.
Niech złe niema dostępu, niech życie ochrania.-
(zawiesza na jego szyi krzyżyk złoty)

Dnia 9. II. wieczorem zawarł związek małżeński p. Młynarczyk z Niemiec z p. Szpałkówną z Ostrów. Młodym Szczęść Boże! p. Młynarczyka uważam za człowieka o dużej odwadze cywilnej, za to go szanuję. Przypominam sobie, że razu pewnego siedziałem w salonie fryzjerskim p. Młynarczyka, gdy wtem weszło dwóch młodzieńców z Niemiec. (Nazwisk nie będę wymieniał.)

Po krótkiej chwili, widząc, że ksiądz jest obecny, zaczęli sobie pozwalać na różne wycieczki demagogiczne, zachowując się, przytem nieodpowiednio. Słysząc to, p. Młynarczyk zareagował w ten sposób, że ich wyrzucił za drzwi.

Było to dwa czy trzy lata. temu. Podobała mi się ta odwaga gospodarza domu i od tego czasu mam dla p. Młynarczyka szacunek, bo nie zawsze trzeba być potulnym Są nieraz takie chwile, że trzeba umieć być śmiałym i odważnym. Gdyby u nas ludzie dobrzy i uczciwi i mieli więcej odwagi cywilnej, daleko więcej by nas szanowano.

Tymczasem co się dzieje, człowiek poważny, uczciwy. daje się zakrzyczeć byle wyrostkom a dlaczego? bo mu brak odwagi, bo milczy tam, gdzie trzeba mówić

O XLVII Zagłębiowskiej Męsk. Drużynie Harcerskiej w Ostrowach.

Drużyna nasza zawiązała się 20 grudnia 1925 r. przy Szkole Powszechnej w Niemcach. Założycielką i kierowniczką w pierwszych chwilach istnienia drużyny była p. Baderowa, nauczycielka w tejże szkole. Dzięki jej staraniom drużyna powiększała się liczebnie, w maju 1926 r. powstało Koło Przyjaciół Harcerstwa, które miało na celu pomagać w pracy drużynie. Praca ta rozpoczęła się właściwie na dobre od tej chwili, kiedy jeden z członków drużyny, wróciwszy z kursu instruktorskiego, objął funkcję drużynowego (Dh. Bohdan Radecki). Pod jego kierownictwem drużyna rozwija się coraz lepiej czego wynikiem było przyjęcie drużyny przez władze harcerskie do Związku Harcerstwa Polskiego (21 lutego 1927 r.)

Wczasie od 20 grudnia 1925 r. do chwili obecnej drużyna miała kilku komendantów, a mianowicie: do 30 sierpnia 1926 r. drużynowym był druch Nowak Miecz. do 14 października 1927 dh. Bohdan Radecki, do 29 kwietnia 1928 r. dh. Stefan K[illegible]la[illegible]a, a obecnie funkcję tę sprawuje dh. Donat D[illegible]. Dorobek kulturalny i materjalny drużyny przedstawia się dość dobrze. Ogólem 40 harcerzy uzyskało stopnie harcerskie, z tych niektórzy mają po dwa i trzy nawet, a przez cały czas istnienia drużyny około 90 harcerzy przesunęło się przez jej szeregi. Za własne pieniądze, uzyskane z różnych imprez drużyna kupiła namiot, wiele przyrządów pionierskich jak: saperki, siekierki, chorągiewek sygnalizacyjnych kilkanaście par, oraz założyła małą bibljoteczkę, licząca 80 książek.

Wszystko to znajduje się w „Izbie Harcerskiej“ w Ostrowach, którą uzyskaliśmy dzięki staraniom K. P. H. i „mieszkamy“ w niej spólnie z 18 Z. Druż. Ż[illegible]ńską.

Obecnie drużyna liczy 21 harcerzy, zgrupowanych w 3 zastępach. W roku ubiegłym, odbyło się kilkanaście wycieczek drużyny i zastępów w pobliskie okolice, a Koło Przyjaciół Harcerstwa wysłało przez wakacje 6 harcerzy na kursa i kolonje harcerskie. W zawodach lekko-

---

Jan. (Całuje ją w czoło)
Talizman tem droższy, iż on z twojej ręki.
Za miły dar kochana, przyjm słowa podzięki.
(za sceną słychać strzały armatnie)
Słyszycie? działa grają? Bój się rozpoczyna,
Muszę iść... No matuchno pobłogosław syna,
(klęka);
Nie trapcie wy się tutaj...- Marjo miej hart duszy!
ten huk armat, to więzy całej Polski kruszy
Teresa. (kładąc ręce na jego głowie)
Idź synu, spełń powinność; niechaj cię Bóg strzeże
Jan.
Matko, ja dla ojczyzny, życie dam w ofierze!
Do widzenia... czy długie?.. to rozstrzygną losy.-
(bierze karabin i wychodzi prędko)

SCENA III.

Teresa--Marja (stoją chwilę patrząc za odchodzącym)
Teresa. (klęka przed obrazem Matki Bożej—muzyka gra pianissimo „Boże coś Polskę.“)
— My zmodlitwą połączmy prośby naszej głosy.
O Panno Święta! Nadziejo ludzi,
Ślemy do ciebie korne błagania.
Niech głos nasz w sercu twem litość w zbudzi,
Niech twa niebiańska moc go osłania.
Chroń opiekunko tam życia jego,
Spuść swoją łaskę na jego głowę
Matko Najświętsza, schroń ode złego.
Spraw by powrócił w progi domowe.
Niechaj nie padnie gdzie zapomniany.
Odwracaj wrogów zapalczywą dłoń.
Na syna twego jedynego rany!
Matko w niebiosach, dziecko moje chroń!

(w oddali strzały potężnieją—chwila pauzy—modlą się muzyka cichnie)

Marja. (ze smutkien)

Jak promyk słońca zaświecił na mgnienie,
I poszedł życie swe ojczyźnie nieść.
Zda sie, iż słychać miłej mowy brzmienie
Gdy nam przynosi o swym losie wieść.—

Teresa.

Znów zostałyśmy same, z trwożliwą obawą
Niepewne, czy zwycięztwo da bój ten nas bliski?
Czy okryje imiona mężnych wieczną sławą
Co śmiało pierś swą stawią na wrogów pociski?

Marja.

Zwątpiłaś już matuchno?..

c. d. n.

W numerze poprzednim zauważono pomyłki:
wiersz 24 str. I zamiast ojczyzny swojej
powinno być ojczyzny swej

atletycznych w Strzemieszycach drużyna zdobyła drugie i trzecie miejsce, a w zawodach Hufca Dąbrowskiego o kolejność drużyn zajęliśmy na dziewięć drugie miejsce.

Dnia 29 grudnia 1929 roku odbyła się w górnej sali gospody w Niemcach. „Wieczornica Harcerska“ która chociaż nie dała wielkich zysków, sprawiła przecież wielką radość, zgromadzając wiele młodzieży. Przy dźwiękach muzyki bawiono się wyśmienicie od piątej wieczorem do pół do pierwszej w nocy.

Dochód za rok ubiegły wyniósł przeszło 200 zł. które to pieniądze użyto do różnych celów, a na książeczce w P. K.O. znajduje się 50 zł.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że bardzo wiele, zwłaszcza materjalnie wspiera nas Koło P. H.

W najbliższym czasie drużyna wystawi sztukę teatralną, na którą zapraszając wszystkich pozostaje z harcerskiem pozdrowieniem

„Czuwaj!“

Harcerz z 47 Z.

Park w zimie.

Wirują płatki śniegu,
Na ziemię leci puch
Bezgłośnie w swoim biegu,
By zimy cichy duch..

Snieg biały pada, pada...
Tak lekko jako sen,
Na drzew ramionach siada,
Budząc świat dziwnych scen.

Park stary ożył—żyje,
Cieszy się bielą szat,
Snieg co go cały kryje
Wskrzesił bajeczny świat.

Tam świerki w nowej szacie
Jak starców stoją chór,
W bezsławnym poemacie
Powieści snują sznur...

Tu krzew, co był zielony,
Dziś z białą brodą dziad
Przycupnął pochylony,
Jak na odpuście rad.

Samotnie gdzieś wyrosły
Grab pośród białych pól,
Poważny a wyniosły
Stoi jak siny król...

I słychać w wielkiej ciszy
Bezgłośny, lekki bieg...
Park stary słucha — słyszy
Jak biały pada śnieg.

Donat Datoń z Ostrów.

Wszyscy byli mocno zdziwieni...

W pierwszych dniach lutego rozegrała się walka pomiędzy policją posterunku Kazimierzowskiego a bandytami. Sama walka nie byłaby czemś nadzwyczajnem, gdyby nie to, że zajście miało miejsce w mieszkaniu wdowy Krzemieniowej w Porąbce, która przezemnie przyznam się była uważana za kobietę biedną ale uczciwą, a również sąsiedzi, jak badałem sprawę, za taką ją uważali, A tu naraz jak grom z jasnego nieba. Bandyci w mieszkaniu, uzbrojeni w pięć brauningów, strzelanina, nad ranem jeden z bandytów popełnia samobójstwo, drugi oddaje się w ręce policji. Mówię; wszyscy byli zaskoczeni, zdziwieni, co się stało, dlaczego się stało, czy to możliwe i t. d.

Nie wypowiadając swoich sądów w myśl zasady Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni a następnie w oczekiwaniu na końcowy etap całej awantury, który rozegra się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu otóż z tych powodów nie będziemy rzucali kamieniem potępienia bo do wymiaru sprawiedliwości powołane są inne czynniki. Ponieważ jednak wdowa Krzemieniowa przysłała do „Kroniki“ artykuł napisany na jej zapewne prośbę, bo podpisany przez nią osobiście doręczony mi otóż w imię zasady „Niech będzie wysłuchana i druga strona“ umieszczam bez żadnych zmian doręczony mi artykuł zatytułowany:

Nieszczęście.

Niedawno cała okolica trzęsła się od rozpraw na tle wypadku z bandytami w Porąbce.

Różne zdania i domysły z ust do ust krążyły, sądząc niejednokrotnie źle moją osobę. Otóż zmuszona jestem stanąć w obronie swojej opinji i zaprzeczyć wszelkim kłamliwym dopiskom na łamach pism zagłębiowskich.

Od dwudziestu lat mieszkam w Porąbce i wszyscy mnie znali jako wzorową żonę, gospodynię i matkę, a nieboszczyka męża jako prawdziwego pracownika i ojca. Nikt nie śmiał rzucić cienia na opinję naszą, bo prowadziliśmy życie takie, jak Bóg przykazał.

Tymczasem dzięki jakiemuś złośliwemu Fatum nawiedziło mię takie nieszczęście.

Oto około 10 godz. co tylko położyłam się spać, przyszło do mnie dwóch nieznanych mi osobników, prosząc o nocleg. Na zaklęcia by wyszli, bo nie wiem co za jedni, odpowiedzieli, że jeśli pani nie chce nas przenocować to tylko się ogrzejemy i pójdziemy sobie. Ale z z wyjściem zwłóczyli, a nawet zdjęli buty, użalając się że poodmrażali nogi i uszy i że na dworze taki mróz. Na tem zeszła noc. Jakoż nazajutrz wynieśli się, ale o zgrozo. Około godz. 3 po północy wpadli zadyszani rozkazując bezwzględny spokój. Cóż miałam bezbronna kobieta uczynić. Za chwilę za niemi wkroczyła policja, no i cała historja. Ile to zdrowia mnie kosztowało. Ale Bóg mi świadkiem, że jestem niewinną. Rewizja wykazała, że ich i żadnych towarów nie przetrzymywałam.

Podawane zaś w gazetach artykuły są mylne z powodu nieporozumień.

Józefa Krzemieniowa

Porąbka dnia 24. II. 29 r.

Na organy w dalszym ciągu złożyły ofiary następujące osoby:

1) Od pew. rodz. ze Zawodzia . . . zł. 5,—
2) „ „ „ „ . . . . . . „ 1,50
3) Rodz. Teof. Woźniaków ze Zawodzia „ 5,—
4) „ Bałeckich „ „ 3,—
5) p. Franciszek Kaczmarczyk z Pekinu „ 5,—
6) Rodz. Bartłom, Mazgajów ze Zawodzia „ 5,—
7) p. Leokadja Franczakowa z Krakowa „ 10,—
8) Rodz. Garncarzyków z Pekinu „ 5,—
9) Janinka Garncarzykówna z włas. oszczęd. 3,—
10) Marysia Garncarzykówna z włas. oszczęd. 2,—
11) Rodz. Lokajczyków z Pekinu „ 5,—
12) pp. Pracownicy kop. „Jakób“ (parafj.) „ 17,—
13) p. Dr. Bogacki „ 10,—
14) Rodz Leszczyńskich z Pekinu „ 20,—
15) Rodz. Jabłońskich z Pekinu „ 10,—
16) „ Tomasz. Godyniów „ 10,—
17) „ Antoni Szmyłów „ 5,—
18) Helenka Fubliszewska z Pekinu „ 1,50
19) Bolcio Fubliszewski „ 1,50
20) Rodz. Tryjańskich z Pekinu „ 5,—
21) Stowarzyszenie „Robotnik“ w Pekinie „ 5,—

Wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać“

Rocznice ślubów od dnia 1-go do 15-go kwietnia 1929 r.

5 kwietnia Jana i Marjanny Koziarów z Porąbki
5 „ Władysława i Anastazji Godlewskich z Porąbki
5 „ Stefana i Marjanny Kucapów z Ostrów
5 „ Józefa i Marjanny Brzychcych z Kazimierza
5 „ Antoniego i Rozalji Baczyńskich z Niemiec
5 „ Józefa i Jadwigi Kalarusów z Porąbki
5 „ Jana i Teofili Wiewiorowskich z Porąbki
9 „ Mieczysława i Stanisławy Smerdzyńskich z Niemiec
9 „ Wojciecha i Leokadji Marcinkowskich z Grabocina
9 „ Stanisława i Heleny Ludwiczków z Grabocina
9 „ Andrzeja i Marji Włodarzów z Pekinu
9 kwietnia Józefa i Zofji Góreckich z Porąbki
9 „ Franciszka Marjanny Garusiewiczów
9 „ Walerjana i Władysławy Szczotków z Zawodzia
13 „ Władysława i Marji Orubów z Grabocina
13 „ Jana i Otylji Krawców z Porąbki
13 „ Władysława i Honoraty Ślązaków z Porąbki
13 „ Ignacego i Heleny Niemczurów z Ostrów
13 „ Stanisława i Genowefy Tokarzów z Grabocina
13 „ Józefa i Emilji Zawadzkich z Porąbki
14 „ Józefa i Cecylji Makowskich z Niemiec
15 „ Stanisława i Marji Krzywdów z Porąbki.

Złóżcie sobie życzenia w rocznicę ślubu!

Kącik humorystyczny.

Ile lat?

— Ile lat ma twoja siostra?
— Nie wiem, dawniej miała 21 lat, potem 19, teraz 17, a jak tak dalej pójdzie, to będziemy bliźniętami.

Nagrobek pijakowi.

— Łyknął
— Krzyknął
— Przewrócił oczyma
— I już go niema.

Ogłoszenie

Potrzebny chłopiec lub poważniejszy mężczyzna do roznoszenia pism i książek po domach. Miesięcznie można zarobić około 100 złotych. Kandydaci mogą się zgłaszać do mnie na plebanję.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.
Druk. „Nakładowe“ Będzin, Kościuszki 20.